Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 8-mej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 20 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 133. **Kraków, czwartek 19 marca 1908 r** **Rok XVI.**

Do walki z Kościołem?

Wiedeń 8 marca

Dotychczasowy przebieg głośnej dziś sprawy Wahrmunda dowodzi najwyraźniej, że wśród niektórych antykatolickich stronnictw w Austryi pragnienie walki kulturalnej chętnych znajduje zwolenników. Nie czem innem bowiem, jak dążeniem do wywołania walki z Kościołem nazwać należy obecną nagonkę całej antykatolickiej prasy i stojących za nią stronnictw, przeciw Kościołowi, partyi chrześć-społecznej i nuncyuszowi papieskiemu w Wiedniu. Zanosi się na skombinowany a wściekły atak wrogów Kościoła na jego stanowisko w Austryi, o co stronnictwom liberalno — socyalistycznym najwięcej chodzi, — na silne dzisiaj polityczne stronnictwa katolickie w parlamencie.

Powód do tej kampanji na Kościół dała prasie antykatolickiej interwencya wiedeńskiego nuncyusza Stolicy św. ks. Granito di Belmonte w sprawie broszury prof. Wahrmunda. Nuncjusz wyraził się wobec redaktora „Vaterlandu„ w ten sposób o swym udziale w tej głośnej aferze:

„Mnie obchodzi sprawa prof. Wahrmunda tylko ze stanowiska religijnego. P. Wahrmund jest profesorem katolickiego prawa kościelnego. Rozumie się samo przez się, że on **nie może na przyszłość wykładać tego przedmiotu.** Dla profesora bowiem prawa kościelnego głównym warunkiem jest, by był katolikiem, a Wahrmund przez swój odczyt i broszurę sam wystąpił z Kościoła. **Jest więc heretykiem** a przeto nie może być nauczycielem **katolickiego** prawa kościelnego. Dlatego zwróciłem się za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych bar Aehrenthala do ministra oświaty **z żądaniem** by prof. Wahrmunda **pozbawiono katedry.** To żądanie jest samo przez się zrozumiałe. Nigdyby bowiem np. nie za mianowano Jezuitę profesorem protestanckiego prawa kościelnego. Dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi od ministra oświaty, jednak od postawionego żądania nie odstąpię“.

Na pytanie, czy prof. Wahrmund będzie ekskomunikowanym, odpowiedział nuncyusz: „Nie mogę uprzedzać wyroku Rzymu. Nie zachodzi tu jednak potrzeba wyraźnej ekskomuniki, gdyż Wahrmund przez swe publiczne bluźnierstwa sam się wykluczył ze społeczności kościelnej.“

Ta enuncyacya nuncyusza wywołała burzę wśród liberałów niemieckich i socyalistów. W komisji budżetowej zarzucił poseł socyalistyczny Seitz, że papież miesza się (!) nieprawnie w wewnętrzne stosunki Austryi i narusza ustawy zasadnicze państwa. Liberalni posłowie zwrócili się zaś do prezydenta ministrów i ministra oświaty z żądaniem wyjaśnienia tej sprawy. Obaj ministrowie dali odpowiedź niespodziewaną i niezgodną z przedstawieniem sprawy przez nuncyusza. Według ich opowiadania nuncyusz odwiedził dnia 5 marca bar. Aerenthala i prywatnie omawiał z nim broszurę Wahrmunda. Bar. Aerenthal wysłał zaraz potem list do ministra oświaty, w którym prywatnie go zawiadomił, że nuncyusz dał wyraz swemu żalowi z powodu napaści na religję katolicką przez profesora prawa kościelnego że jednak nie postawił oficyalnego postulatu usunięcia prof. Wahrmunda z katedry. Minister oświaty nie reagował wcale na tę nieurzędownie otrzymaną wiadomość.

Zachodzi więc sprzeczność między enuncyacyami nuncyusza i rządu. W jednej jest mowa o żądaniu, w drugiej o wyrażeniu życzenia. Nie o to jednak chodzi. Różnica w formie jest tu obojętną wobec treści oświadczenia nuncyusza wobec rządu. Zapytać się należy, czy nuncyusz apostolski miał prawo interweniować w sprawie usunięcia profesora prawa kościelnego z katedry uniwersyteckiej. Niewątpliwie to prawo nuncyuszowi przysługiwało. Jeżeli się traktuje nuncyusza jako przedstwiciela obcego mocarstwa (papiestwa), to sprawa usuwania z katedr uniwersyteckich profesorów prawa kościelnego należy do t. zw. spraw wewnętrznych państwa, co do których prawo międzynarodowe stosuje stanowczo zasadę nieinterwencyi. Ale żadne prawo nie wyklucza poufnych przedstawień, jakie ambasador interesowanego państwa może uczynić wobec obcego rządu. Wyrażanie życzeń i udzielanie rad i interwencya pośrednia nie tylko są w zwyczaju na dworach europejskich, ale nawet w wielu wypadkach chętniej bywają stosowane przez dyplomacyę, niż oficyalne noty, wezwania itd. Zwłaszcza zaś nuncyusz apostolski, jako reprezentant władzy pozbawionej środków egzekutywy powinien raczej używać tylko formy prywatnych przedstawień, bo przecież w razie nieuwzględnienia jego urzędowych not nie będzie mógł wywrzeć jakiegokolwiek na rząd obcy nacisku.

Jeżeli chodzi o prawną podstawę interwencyi nuncyusza, to pamiętać należy, że zakorzenił się w ostatnich kilku dziesiątkach lat zwyczaj prawny w Austryi, iż tylko katolik może wykładać prawo kościelne na uniwersytecie. Przestrzegano tego zwyczaju od czasów Schultego, który będąc profesorem prawa kościelnego na uniwersytecie praskim wystąpił w latach 70-tych przeciw dogmatowi nieomylności papieża i przyłączył się do t. zw. starokatolików. Ze względu na jego wybitne stanowisko naukowe pozostawiono go przez lat kilka na katedrze. Była to jednak raczej demonstracja liberałów rządzących wówczas Austryą przeciw dogmatowi nieomylności, którego nawet użyto jako pozoru do wypowiedzenia w sierpniu 1870 roku konkordatu. Odtąd zawsze wykładał katolik prawo kościelne.

Należy nadto pamiętać, że konkordat został jednostronnie przez Austrję zerwanym, a więc formalnie nuncyusz apostolski uznaje dalej jego moc obowiązującą i może jego treścią kierować się w stosunkach z władzami Austro-Węgier.

Nie potrzeba atoli nawet tych wywodów, by uzasadnić krok nuncjusza. Czyż bowiem Stolica św. posiada jakąkolwiek terytoryalną sferę wpływu i własne interesy? Czy reprezentuje pewną odrębną organizację polityczną? Nie. Ona posiada **sferę wpływu tylko moralną i religijną** i to tak w Austrji jak i w całym świecie katolickim. Stolica św. przedstawia więc i interesy religijne również poddanych austrjackich: więc jeżeli zostają one naruszone, to **musi być dozwolonem czynić jej przedstawienia.** Gdyby nuncjusz był reprezentantem dyplomatycznym papieża jako władcy np. **państwa kościelnego,** natenczas jego sfera wpływu i jego stanowisko byłoby podobnem do stanowiska zwyczajnych ambasadorów. Atoli nuncjusz obecnie jest delegatem papieskim do obrony religijnych interesów Austrji wobec rządu austrjackiego i dlatego z natury rzeczy zajmować się musi i t. zw. „wewnętrznemi sprawami“ austrjackiemi.

Nuncjusz nie dopuścił się przekroczenia swej kompetencji wyrażając życzenia usunięcia prof. Wahrmunda. Można wyrażać wątpliwość, czy interwencja była niezbędną; czy była na czasie. Można nawet uznać ten krok w obecnej chwili za **niezręczny.** Albowiem i bez tej interwencji potrafiliby katolicy Austrji uzyskać usunięcie prof. Wahrmunda.

Atoli prasa antykatolicka świadomie oszukuje czytelników, gdy twierdzi, że papież gwałci ustawy państwa i usiłuje wywierać wpływ na jego stosunki wewnętrzne. Papież bowiem zawsze będzie musiał interweniować, ilekroć państwo interesów religijnych swych poddanych strzedz nie będzie,

Czy np. interwencya nuncyusza papieskiego w Berlinie, u rządu pruskiego, w obronie religijnych interesów Polaków, poddanych prusk. byłaby jakiemś nieprawnem mieszaniem się do spraw wewnętrznych państwa? Bynajmniej! a raczej przeciwnie. Nuncyusz nie spełniłby swego obowiązku, gdyby nie wystąpił z interwencją.

Wpływanie Kościoła na sprawy polityczne nie zawsze jest pożądane, i w ogólności, absolutną

neutralność kościoła ,po za sferą spraw religij nych, byłaby zapewne najpożądańszą. Przypomnieć tu warto zdanie znakomitego przywódcy cetrum niemieckiego Windthorsta, który powie dział: „Religję bierzemy z Rzymu, ale politykę robimy u siebie w domu".

Ale kwestje polityczne tak gmatwają się z religijnemi, że nie zawsze można jedne od drugich oddzielić. Tak samo i sprawa prof. Wahrmunda komplikuje się politycznemi konfliktami, a jednak wystąpienie nuncjusza było usprawiedliwione.

Cała zatem wrzawa liberalno żydowskiej prasy, polega na złej wierze i pochodzi z mętnych źródeł nienawiści do katolicyzmu. Swoją drogą byłoby lepiej, gdyby ks. Belmonte nie wdawał się w rozmowy z żydowskimi reportera mi i pismakowi z „Neue freie Presse" drzwi pokazał, zamiast przed nim tłumaczyć swoje postępowanie. Nic by na tem sprawa katolicka nie straciła, gdyby interwiew z nuncyuszem Papieskim nie pojawił się na szpaltach giełdowego organu.

Na etapie emigracyjnym.

(Luźne uwagi i spostrzeżenia z dworca krakowskiego).

II.

Chcąc dowiedzieć się coś od emigrantów, trzeba ich czas dłuższy sondować, a przedewszystkiem wzbudzić ich zaufanie. Wtedy rozwiązuje się im języki i wychodźcy chętnie opowiadają o domu i o warunkach pracy na obczyźnie. Zresztą większa lub mniejsza skłonność do rozmowy z obcymi zależna jest od kategorji wychodźców. Najbardziej skryci i ostrożni są emigranci (także kobiety i dziewczęta) udający się „na saksy" bez pośrednictwa biur emigracyjnych wprost do majątków, gdzie co roku jadą na robotę. Zapytywałem wielu tego rodzaju wychodźców, mężczyzn i kobiet, a zawsze otrzymywałem jedne i te same, lakoniczne odpowiedzi. Nikt literalnie nie chce wyjawić miejscowości, dokąd jedzie. Nie mają kontraktów, dążą do „znajomych" dworów, gdzie stale od szeregu lat pracują, więc boją się widocznie jakiegoś podstępu, boją się, aby kto ich nie ubiegł. To też milczą, jak zaklęci, obrzucając pytającego wzrokiem pełnym podejrzeń. Cała rozmowa z nimi, prawie zawsze identyczna, sprowadza się do następującego djalogu:

— Do Prus jedziecie? Przecie tam teraz niema roboty, wielu ludzi powraca z niczem z Mysłowic.

— Jedziemy wprost do dworu, gdzie co roku robimy.

— A dlaczego nie jedziecie gdzieindziej, naprzykład do Danji. W Prusach ciężka praca i źle traktują ludzi.

— Tam wiemy, jak jest, a kto wie, jak będzie w Danji.

— A kto nam da na drogę tak daleko — wtrąca inny.

— Do jakiej miejscowości jedziecie — pytam w końcu.

— A no, do dworu — odpowiada zapytany, patrząc podejrzliwie i tu urywa się rozmowa.

Mniej wstrzemięźliwi w słowach są wychodźcy zarobkowi, którzy jadą do Mysłowic, aby tam czekać na pruskich ajentów emigracyjnych. Z uwagą słuchają o braku roboty „na saksach", kiwają głowami, lecz nie odstrasza to ich od dalszej podróży.

— Roboty jest dosyć — mówi jeden — tylko „kontraktnicy" zabrali ją i trzymają teraz ludzi w ręku. Jedni wracają, innych zabierają ajenci pruscy.

Jak wiadomo, znaczna część wychodźców tej kategorji powraca w roku bieżącym z niczem do domów. Przez dworzec krakowski codziennie przejeżdża spora ich liczba. Spotkałem na dworcu partję wychodźców, złożona z 300 ludzi, którzy wracali w kierunku Stanisławowa po przeszło dwutygodniowem bezowocnem oczekiwaniu w Mysłowicach. Zdążyłem jednego z nich w przejściu do pociągu zagadnąć.

— Dwa tygodnie siedzieli my na próżno w Mysłowicach. Wracamy do domu. Jak biedny jestem nie będę więcej zbogacał Amerykanów — zakonkludował.

Ponieważ pociąg za chwilę odchodził nie mogłem się dowiedzieć, o jakich to „Amerykanach" pruskich mówił niedoszły wychodźca...

* * *

Najbardziej rezolutną kategorję wychodźców zarobkowych stanowią ci, dla których dworzec krakowski jest „giełdą pracy". Tutaj czekają oni na ajentów emigracyjnych, aby zabrali ich dalej. Są to biedacy, nie mający funduszów na dalszą podróż. Niestety, jest takich bardzo wielu. Rozmawiają chętnie, bo w każdym nieznanym przybyszu spodziewają się znaleźć tak wielce pożądanego wybawcę. Spotkałem grupę kilkudziesięciu takich wychodźców.

— Dokąd jedziecie — rzucam stereotypowe pytanie.

— A bo ja wiem, dokąd wezmą.

— Jakto?

— A no czekamy tu, aż kto nas zakontraktuje.

— Dlaczego nie jedziecie dalej, dlaczego nie udacie się do biur pośrednictwa pracy?

— Jesteśmy z pod Jordanowa, pieniędzy na dalszą jazdę nie mamy, a tu są tacy, co nas zawiozą dalej i dadzą robotę. My tak zawsze jeździmy — dodał w końcu.

W grupie tej było kilkudziesięciu ludzi, a takich grup przesuwa się przez dworzec krakowski z pewnością znaczna liczba. Jest to fakt, na który koniecznie trzeba zwrócić uwagę. Dworzec krakowski stał się tajną „giełdą pracy", na której operują pokątni ajenci, handlarze żywym towarem. A przedmiotem ich wyzysku są właśnie najbiedniejsi wychodźcy, którzy nie mają za co jechać dalej. Siedzą oni na dworcu w oczekiwaniu hyjen emigracyjnych, pozbawieni nawet środków do życia. Że w takich warunkach, padają ofiarą najbezwzględniejszego wyzysku, ze strony grasujących na dworcu faktorów, nie potrzeba dodawać. Prawda, że od takiego samego wyzysku nie są zabezpieczeni emigranci, którzy jadą w poszukiwaniu pracy dalej, do Mysłowic. Ale tam udaje się również wielu wychodźców, posiadających jakie takie fundusze na przeżycie i na powrotną drogę, nie są więc wydani na łaskę i niełaskę pokątnych faktorów, i mogą czekać na propozycje jawnych ajentów. Jednakże ci nędzarze, którzy stanęli na dworcu krakowskim bez jednego centa — są wydani na pastwę wyzyskiwaczy, muszą się zgodzić na wszelkie choćby najgorsze warunki, bo nie mają z czego żyć i nie mają za co jechać dalej. A zresztą, jeśli nie możemy ochronić naszych wychodźców od wyzysku w Prusach, nie powinniśmy przynajmniej dopuścić, aby właśnie najbezwzględniejszy wyzysk i to najuboższych ludzi był uprawiany tu, w Krako-

---

57) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Idźcie sami — rzekła Mina — jestem trochę zmęczoną. Idź także, Armandzie, jeżeli masz ochotę.

— Nie, dziękuję ci, wolę zostać z tobą.

Mina zarumieniła się; krew uderzyła jej do głowy, na myśl, że nastręcza się sposobność stoczyć z Armandem ostateczną walkę. Skinęła przyzwalająco i rzekła głosem, który wzruszenie czyniło niemal ochrypłym:

— Zostań więc.

Pozostali sami i zwolna wrócili do salonu. Hrabina usiadła na nizkim fotelu, przy stoliczku, na którym leżały jej ręczne robótki i przez chwilę śledziła wzrokiem męża, przechadzającego się wzdłuż i wszerz po salonie, z miną zamyśloną. Poczem, gdy znalazł się właśnie wprost niej, zagadnęła:

— Dziś wieczorem rozmawiałam długo z Pawłem, o rzeczach, które nas wszystkich obchodzą.

— O! — rzekł, podnosząc nagle głowę.

— Tak; zauważyłam od niejakiego czasu, że nadskakuje bardzo Łucyi, pragnęłam więc poznać jego zamiary...

— I wyjawił ci je? — zapytał Armand tonem ironicznym.

— Powiedział.

— Jakież są?

— O! zupełnie dla nas zadawalające... Pragnie ożenić się z nią.

— Bardzo dobrze! Ale pomiędzy jego życzeniami, a ich urzeczywistnieniem jest mała przeszkoda, wola panny Andrimont.

— Czy znasz jej wolę?

— Tak, znam. Zauważyłem również, jak ty, że Cravant zajęty jest Łucyą i gdy ty wypytywałaś jedną stronę, ja badałem drugą.

— Cóż ci odpowiedziała?

— Że Paweł się jej nie podoba.

Pani de Fontenay pochyliła głowę na piersi, zakłopotana, milczała przez chwilę. Jakie dziwne, szczególne zajęcie się Łucyą skłoniło Armanda do przedsięwzięcia podobnego, jak ona, badania? Czy nie działał on, również jak ona, pod wpływem niepokojącej zazdrości? Jak ona pragnęła dowiedzieć się, czy nie myśli o Łucyi, on również, starał się usilnie dojść, czy Łucya nie sprzyja Pawłowi. Po chwili podjęła znów rozmowę, postanowiwszy wybadać Armanda, o ile będzie tylko można:

— Paweł mi to samo powiedział dzisiejszego wieczora, nie jest on wcale zarozumiałym. Lecz nie zraża się bynajmniej żarcikami Łucyi. Nie przestaje o niej myśleć, nie wątpi, że w końcu zabiegami swemi zdoła ją sobie zjednać. Prosił mnie o pomoc i przyrzekłam.

Armand zmarszczył brwi, przybrał surowy wyraz twarzy i rzekł cierpko:

— Możeby byłoby lepiej dla ciebie nie zajmować się tem swataniem... Sądzę, że obowiązkiem dobrej gospodyni domu jest strzedz spokoju gości. Czy sprowadziłaś do siebie pannę Andrimont, aby ją narażać na natręctwo twoich przyjaciół?

— Nie sądzę, aby Cravant był dla niej natrętnym. Nie wzięła na serjo bardzo stanowczego pytania, jakie jej uczynił, lecz po namyśle może zmienić zdanie. Dość często spotyka się młodo dziewczęta, które mówią „nie" przez długi ciąg czasu, a kończą ostatecznie na „tak". Myślę, że Łucya nie może znaleźć nikogo lepszego nad twego kuzyna...

— On jej się nie podoba! I pojmuję ją: niema w nim nic takiego, coby mogło się podobać. Jest lekkomyślny, ciągle sobą zajęty, zalotny i próżny jak kobieta... Jakże chcesz, ażeby charakter silny, umysł dojrzały i stanowczy panny Andrimont pogodził się z tą płochością i zmiennością?.. Bo gdyby się pobrali, ona byłaby przewodnikiem, doradcą, panem, wszystkiem.

— A możeby właśnie w tem spoczywała najlepsza rękojmia ich wspólnego szczęścia...

— O! proszę cię, nie czyń matrymonialnych doświadczeń w naszej rodzinie.

— Przecie nie sądzisz, aby Łucya została starą panną? Jeżeli nie Cravant, to kto inny będzie jej mężem!

Na te słowa, twarz Armanda tak zbladła, jak gdyby wszystka krew zbiegła do serca. Oczy jego błyszczały posępnym ogniem. Odwrócił się, aby to ukryć i, siadając w cieniu, pozostał milczący i nieruchomy. Nie mógł wymówić ani jednego słowa. Miał gardło ściśnięte i usta drżące.

— Bezwątpienia pozna przecie tego, co się jej spodoba — mówiła dalej pani de Fontenay. — Kto wie, czy ów wybrany będzie więcej wart od Pawła, który, pomimo wad, jest doskonałym chłopcem... Czy nie zechciałbyś przyłączyć się do mnie i wspólnie namawiać Łucyę?

Zapanował nad sobą i wyrzekł:

— Nie!

— Zbliżyła się do niego i, patrząc mu bystro w oczy, rzekła:

— Czy wyrządziłam ci przykrość, mówiąc o tych zamiarach?

— Co mnie to wszystko obchodzi?

Roześmiał się gorzko.

— Jeżeli uważasz pannę Andrimont za pensyonarkę, którą można skłonić, pomimo jej woli, do zaślubienia kogolwiek, mylisz się bardzo. Ona uczyni to tylko, co zechce.

— Lecz zechce tylko to uczynić, co powinna.

— Jestem o tem przekonany.

Wziął książkę i Mina, pomimo usiłowań, nie mogła nic więcej z niego wydobyć. Teraz bardziej była niepewna, aniżeli kiedykolwiek. Przypatrywała się mężowi, który przy świetle lampy, przysłoniętej umbrelką, zdawał się czytać spokojnie. Był jeszcze blady, ale rysy jego twarzy złagodniały i na pozór wydawały się jak najspokojniejsze. Co się jednak działo pod tem gładkiem czołem, nie pooranem żadną zmarszczką? Co ukrywał lekki uśmiech ust, przysłoniętych długim, jasnym wąsem? Jaką dziwną siłę charakteru posiadał Armand, jeżeli zdołał poskromić wrzenie krwi, bicie serca i wypogodzić tak twarz? Za cenę jakich cierpień! Jakie męczarnie znosić musiał, jak złorzeczyć i przeklinać w tajnikach swych myśli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wie. W tym celu należałoby przedsięwziąć stanowcze środki. Jednym z nich byłoby ustanowienie na dworcu krakowskim, w porze ruchu wychodźczego na „saksy“, jakiejś opieki nad emigrantami z ramienia krakowskiego biura pośrednictwa pracy. Prawda, teoretycznie rzecz biorąc, jest to zbyteczne. Bo skoro w Krakowie istnieje odnośne biuro, każdy wychodźca może się tam udać. Rzeczywistość jednak mówi co innego. Jak wskazuje fakt z wyżej wspomnianą grupą z pod Jordanowa, tego rodzaju najbiedniejsi wychodźcy padają ofiarą pokątnej „giełdy pracy“ na dworcu krakowskim. A temu należy stanowczo zapobiedz.

O projektach poprawy bytu urzędników państwowych.

II.

Polecenia urzędu aprowizacyjnego będą zastępowały gotówkę, zaś kwotę wymienioną w poleceniu pobiera dostawca w dowolnej kasie rządowej. Na podstawie tego kontraktu będzie dostawca uprawniony do tytułu c. k. dostawcy funduszu aprowizacyjnego i zezwala z góry na ściąganie przy każdej wypłacie 6 procent z kwoty wypłacanej jako rabat (kasa sconto) na rzecz funduszu aprowizacyjnego.

Przy zawieraniu kontraktów z dostawcami należałoby zważać na to, by w każdym mieście przynajmniej dwóch przedsiębiorców z każdej kategorji otrzymało przywilej dostawcy i by uwzględniać w pierwszej linii firmy rzetelne katolickie, zasługujące na zaufanie i poparcie.

Wszyscy funkcyonarjusze państwowi, jako też oficerowie, nauczyciele, urzędnicy kolejowi i służba są uprawnioni z państwowego kredytu towarowego korzystać aż do wysokości pewnej, a to w ten sposób, że państwo, względnie fundusz aprowizacyjny wypłaca dostawcy cenę kupna w gotówce, ściąga ją jednak od swego funkcyonarjusza w dziesięć procentowych ratach miesięcznych z płacy.

Procedura ta odbywałaby się w następujący sposób:

W każdym mieście, w którym jest siedziba powiatowej dyrekcji skarbu, urzęduje funkcyonarjusz funduszu aprowizacyjnego (z reguły urzędnik tejże dyrekcyi skarbu.)

Od chwili ustanowienia dostawców, uprawniony jest każdy funkcyonarjusz państwowy mieszkający w okręgu dotyczącej powiatowej dyrekcji skarbu do korzystania z kredytu w wysokości z góry dlań unormowanej.

Wysokość sumy do jakiej mu kredyt będzie udzielony, zależyć będzie od wysokości jego stałych poborów przy uwzględnieniu kondyktów, zaliczek na płacę i t. p. ciężarów a unormowaną byłaby w ten sposób, że:

funkcyonarjusz, którego stały dochód roczny wynosi:				może uzyskać kredyt w wysokości:	
od 1.200	do	1.500	koron	100	koron.
1 500	„	2.000	„	200	„
2.000	„	3 000	„	400	„
3.000	„	4.000	„	600	„
4 000	„	5 000	„	800	„
5.000	„	6.000	„	1.000	„
6.000	„	8 000	„	1.200	„
ponad		8.000	„	1.500	„

Dopóki kredyt jego nie jest wyczerpany, przysługuje mu prawo korzystania z niego i pobierania dalszych towarów do wysokości przyznanej mu sumy.

U dostawców swoich wybiera urzędnik potrzebny towar, umawia się co do ceny i udaje się do biura funduszu, gdzie za okazaniem urzędowej legitymacji (lub też w krótkiej drodze pisemnie przez przełożoną władzę) żąda polecenia: np. na 80 k. dla krawca X., na 60 k. dla lekarza Y. i na 60 k. dla kupca Z.

Temi poleceniami wynagradza dostawców i czerpie z otwartego mu kredytu rządowego, 200 k., które wraz z 4 prc. odsetek w dziesięciu miesięcznych ratach spłacić musi, a to w ten sposób, że mu fundusz aprowizacyjny 20 k. 80 hl. miesięcznie z płacy obciągać będzie.

Dostawcy mogą podjąć za okazaniem polecenia, pieniądze w dowolnej kasie rządowej po strąceniu przyznanych funduszowi 6 proc. rabatu.

Z tych 10 procent, które daje w jednej trzeciej części nabywca, zaś w dwóch trzecich częściach dostawca, powstać ma kapitał funduszu aprowizacyjnego, przeznaczony na budowę tanich domów urzędniczych, sanatorjów i t. p.

Z tego dochodu musi rząd pokryć wydatki, jakie spowoduje zarząd funduszu i zabezpieczyć się na wypadek straty tej kwoty, któraby była nieściągalną w razie śmierci którego z odbiorców.

Od dobrodziejstwa korzystania z funduszu należałoby nie wykluczać także funkcyonarjuszy władz autonomicznych, jeżeli kwestja ściągania rat miesięcznych z władzami temi zostanie uregulowaną.

Taki jest w streszczeniu projekt instytucji, którаby miała przysporzyć setkom tysięcy rodzin znacznych ulg i dopomódz do wprowadzenia uregulowanych stosunków materyalnych w ich budżecie domowym.

Jeżeli bank urzędniczy odpowie swemu celowi i zdejmie z urzędnika gniotący go ciężar długów, jeżeli zaopatrzenie periodycznych jego potrzeb zostanie przez fundusz aprowizacyjny zaspokojone i da mu się sposobność uzyskania taniego pamieszkania, odpowiadającego wszelkim wymogom hygieny i względnej wygody, uszczupli się wprawdzie znacznie dochód jego w gotówce, ale tą ściąganą mu miesięcznie kwotą zostaną jego długi faktycznie zamortyzowane i spłacone jego zobowiązania za pobrane towary według rzeczywistej ich wartości a nie według lichwiarskich rachunków.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno urzędnik, który dotychczas korzystając z kredytu towarowego musiał uiszczać ogromne nadpłaty przy najlichszym towarze, chętnie 4 procent do ceny kupna dopłaci, tak jak i kupiec, który jak wiadomo zawsze jest gotów przy zakupnach za gotówkę udzielić rabatu do wysokości 5 procent, funduszowi chętnie 6 procent przyzna, wiedząc, że mu się to stokrotnie nagrodzi przez nadzwyczajne powiększenie zbytu.

Przypuszczalny dochód roczny z funduszu aprowizacyjnego, który ma być użyty na wprowadzanie w życie dalszych humanitarnych instytucji dla funkcyonaryuszy państwowych, da się łatwo przewidzieć i zestawić cyfrowo.

Według poprzedniego założenia będzie uprawnionych do pobierania kredytu towarowego około 350 000 jednostek. Śmiało przeto liczyć można, że już w drugim roku istnienia funduszu 150.000 jednostek z niego korzystać będzie.

Przyjąwszy jako przeciętną skredytowaną sumę kwotę 500 koron od jednostki, pozostanie w przeciągu jednej dekady miesięcznej obrót pieniężny w wysokości 75 milionów koron, z których 10 prc. czyli 7,500.000 k. stanowić będzie dochód funduszu brutto w przeciągu dziesięciu miesięcy, czyli 90 milionów k. w przeciągu roku. Odliczywszy na wyżej wspomniane straty na wypadek śmierci wierzycie-

---

BARRY PAINE.

Anioł z amatorstwa.

ROZDZIAŁ II.

Anioł z amatorstwa wybrał sobie restaurację, gdzie myślał obiadować. Ubranej na tę wyprawę pozostało tylko wziąć powóz i jechać. Nie zdawało jej się to zbyt awanturniczem. Klaudjusz, to stara baba — myślała.

Jeśli mamy sądzić z wyglądu Violety, brak zupełny biżuterji, skromność toalety i nadzwyczajnie gładkie uczesanie włosów, powinny odznaczać filantropijnego Anioła. Surowa prostota kostjumu była nieco skażona wspaniałością drogiego futra, lecz przecież Violeta nie chciała marznąć.

Siedząc w powozie, czuła się zupełnie z siebie zadowolona. Dała dowód odwagi własnej opinji. Jej czyn był logicznem następstwem tego, co dawno Klaudjuszowi mówiła: — Dajmy duże sumy na publiczne cele — na co Klaudjusz zwrócił jej uwagę, by mówiła za siebie. — Ale — spytała — ile jest w tem czasu naszego, wpływu i umiłowania tych celów? — Oto — powiedział Klaudjusz — w tem jest kwestja — co znowu ona nie uważała za odpowiedź.

Oto w tej chwili daje właśnie ową umiłowaną służbę. Poszukuje samotnych i osieroconych i pragnie dać im towarzystwo swoje i współczucie, a z biegiem czasu i wybrakowane rzeczy. Zarazem może jej wpaść w ręce jakaś paląca kwestja, o której później będzie mogła mówić.

W zwykłych warunkach bywało w tej sali restauracyjnej jakieś sześć stolików, przygotowanych na szylingowe obiady. Dziś dwa tylko świeciły obrusem, a tylko jeden był uzupełniony nakryciem, złożonem z serwet, szkła i talerzy.

Nie znalazłszy nikogo u wejścia, Violeta musiała sama zdjąć futro. Poczem usiadła i chrząknęła dla zwrócenia uwagi. Z po za parawanu wypłynął jakiś służący. Był to okrągłolki, nieogolony Belgijczyk. Obtarłszy usta brudną ręką, drugą podał jej jadłospis. Zionął piwem. Chód jego zdradzało niewygodne obuwie, o którem już sam nie wiedział.

Skłonił się nizko.

— Ani jednego szylingowego obiadu dziś niema, dla braku konsumentów. Trzeba obstalować. Może smażoną solę?

Violeta oparła brudny, podany jej dokument o złoconą doniczkę z bardzo okurzonemi kwiatami, a przejrzawszy jadłospis, poddała się sile sugestji, żądając smażonej soli.

Dotąd wszystko wyglądało bardzo bezpiecznie i nudno. Naturalnie, że obiad będzie wstrętny, myślała, ale nie o to chodzi. Byłoby przykre nie spotkać ani jednej samotnej, osieroconej duszy, o których jej Rex mówił. Przykrzejszem jeszcze, jeśliby odepchnięto jej narzucające się towarzystwo.

Gdyby była trafiła na zajęte już miejsca, mogłaby była wybrać najsympatyczniej wyglądającego osobnika, dla filtrowania w niego pociechy, według recepty Rex'a Morningtona. Służący belgijski wykulał znowu z dziennikiem ilustrowanym, mocno poplamionym i naturalnie nie bieżącej daty, ale bądź co bądź — dziennikiem.

Było to dla zapełnienia drugiej chwili oczekiwania na solę. Zakład wiedział, czego gościom potrzeba.

Przewracając kartkę, spostrzegła naraz wchodzącego gościa. Zdjął on nędzne palto i miękki filcowy kapelusz i zasiadł przy stoliku Violety.

Nie był to okaz przyciągający. Miał dziwnie niekształtną głowę z wysokiem komicznem czołem. Prosto jego siwiejące włosy spadały na brudny kołnierzyk. Brwi miał gęste i odstające. Twarz brudno-żółtawo szarą. Usta i podbródek ginęły w kłaczastych wąsach i brodzie. Ręce miał brudne, a paznogcie czarne. Surdut jego był zielonkawy i poplamiony.

Violecie się nie podobał — jednak miał coś melancholijnego w oczach o długich ciemnych rzęsach. Spojrzał na nią ponuro.

— Co pani tu robi? — zapytał w końcu głębokim głosem.

— Mam właśnie obiadować — odrzekła niezdetonowana Violeta. — Czy nie przeszkadzam panu?

Myślała, że to klijent restauracji, że może zajęła jego krzesło, co on jej miał za złe.

— Bardzo byłam rada, zobaczywszy Pana — dodała śmiało, tak przykro być samemu, w wieczór Bożego Narodzenia.

— Wieczór Bożego Narodzenia nic mi nie mówi — rzekł ów człowiek z goryczą.

— Swięto i wakacje nie dla mnie, nie mam przyjaciół ani czasu do robienia stosunków. Co wieczór przychodzę tu na kolację i zawsze zajmuję ten stolik. Pomyśl pani, co to jest nie mieć ani przyjaciół, ani święta! To właśnie robi z człowieka socjalistę — anarchistę nawet.

Oczy Violety napełniły się współczuciem i oburzeniem zarazem.

— To się wydaje nieprawdopodobnem, któż jest pryncypałem pana?

— Nigdy pani nie uwierzy — odrzekł mężczyzna — Muzeum Brytańskie, ni mniej ni więcej.

— Jakże to być może by pan nigdy nie wyjeżdżał? Jakież jest pańskie zajęcie?

— Dziwne — odrzekł — przypuszczem, że pani nic o niem niewie. Obcieram do sucha mumje, a to bardzo mozolna robota, trwająca od 10 rano do 10 wieczorem. Nie wychodzę nigdy dłużej jak na godzinę. Mam wprawdzie pomocnika, ale temu nie wolno dotykać delikatniejszych części.

— Nie wiedziałam, że mumje potrzebują takiego osuszania.

— Nie potrzebują w Egipcie, gdzie powietrze jest czyste. Lecz w Londynie węgiel ma coś wspólnego ze smołowcem użytym do balsamowania mumji.

— Ach, rozumiem — mówiła Wioleta.

— I wskutek tego wytwarza się proces chemiczny, który mniej więcej w dwie godziny, zależnie od użytego smołowca sprowadziłby rozkład, gdyby nie oczyszczanie na sucho.

la, wreszcie na koszta administracji funduszu 80 milionów rocznie, pozostanie już w drugim roku 60 milionow koron czystego dochodu, czyli kapitału obrotowego.

Podobne przedsiębiorstwo powołane do życia prywatnemi kapitałami, nie odpowie nigdy celowi. Jedynie rząd może tak znaczny stosunkowo kapitał udzielić funduszowi w formie bezprocentowej pożyczki, która się jednak w przyszłości sowicie opłaci, kiedy wzorowo urządzone kolonie urzędnicze stanowić będą mogły wzor do naśladowania dla innych państw.

F. Hs.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 19 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek r Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i Amancyusza; w piątek Całunu Pana Jezusa, Eufemii męczenniczki i Teodory.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 46; zachód przypada o godz. 5. min. 49 długość dnia godz. 12 minut 3.

Kalendarzyk czwartkowy.

Dziś, d. 19 marca.

Teatr miejski: „Zgon Barbary Radziwiłłówny" i „Meleager".

Odczyty: „O Bismarku" Stefan Natanson w auli szkoły realnej o godzinie 6 wieczór.

Otwarcie ochrony w zakładzie św. Rodziny (Pędzichów 19).

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Groty adelsberskie".

— ZAKŁAD św. JÓZEFA dla osieroconych chłopców święci dziś uroczystość swojego Patrona odpustem zupełnym przez odprawienie stosownego nabożeństwa. Pierwsza Msza św. odprawiona została o godz. 8 druga o godz. 9. Kaplica Zakładu jest wyposażona pięcioma odpustami zupełnymi: w dniu Niep. Poczęcia N. P. M., w dzień św. Rodziny, św. Józefa, Opieki św. Józefa (główne święto) i w dzień Najsł. Serca Jezusowego.

— WIOSNA. Pierwszy dzień wiosny kalendarzowej przypada w sobotę dnia 21 b. m. Dziś mamy pogodę wprawdzie piękną, jednakże temperatura spadła znacznie.

— ODSŁONIĘCIE POTRETU. Wczoraj w Domu lekarskim odbyło się odsłonięcie portretu założyciela krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, ś. p. dra Aleksandra Kremera. W akcie odsłonięcia uczestniczyli licznie zebrani członkowie Domu lekarskiego.

Portret zmarłego w pozycyi siedzącej, wykonał artysta malarz p. Grot pod kierunkiem prof. Wyczółkowskiego.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W niedzielę d. 15 bm. na Walnem Zgrom. członków „Kółka filol. U. U. J.," dokonane dopełniających wyborów Zarządu i Komisji kontrol. W skład Zarządu jako bibliotekarz, wszedł p. Wład. Kłosowski, prezesem Komisji kontrol. wybranym został p. Stan. Skimina, jako członkowie tej komisji wybrani zostali pp. Hajduk i Werner. Prezes „Kółka filol. U. U. J." p. Gustaw Przychodzki w uznaniu zasług, jakie położył około „Kółka filol." został przez Walne Zgromadz. mianowany przez aklamację członkiem »Benemeritus.«

— WYKŁADY o PRZEMYŚLE KRAJOWYM dla ŻOŁNIERZY. Liga Pomocy przemysłowej wprowadza nowy środek w działalności swojej, mającej między innemi na celu budzenie u ogółu wiadomości o znaczeniu i wartości pracy przemysłowej i handlowej dla przyszłości kraju. Oto za zezwoleniem Komendy lwowskiego korpusu urządza Liga Pomocy przemysłowej dniach od 20 do 27 marca włącznie w koszarach wojskowych na Cytadeli postój swój Wystawy Ruchomej i szereg wykładów popularnych dla żołnierzy na tle obrazów wystawy ruchomej, a wieczorem ilustrowanych obrazami świetlnymi. Wykłady, na które przychodzić mają co godzinę grupy po 300 żołnierzy z oficerami i podoficerami, odbywać się będą od 2 ej popołudniu do 8-ej wieczorem. Wykładać będą: dyrektor Biura Ligi Pomocy przymysłowej Olszewski, sekretarz Ligi P. p. pan Sokołowski. Referent handlowy Ligi P. p. p. Waldt i inżynier p. Barski.

W wykładach weźmie udział około 10.000 żołnierzy.

— W „ELEUTERJI" wygłosi w niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 7-ej wieczór p. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska odczyt p. t. „Walka z alkoholizmem wobec ruchu kooperatywnego" poczem dyskusja. Wstęp dla członków wolny, dla gości 10 hal.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Teatr krakowski korzysta z twórczości dramatycznej p. Stanisława Graybnera już od lat 17 z górą. Autor „Fredzia" debiutował w Krakowie w r. 1891 komedją p. n.: „Słodka trucizna". Po niej kolejno ukazały się: „Nie dojechali", „Hrabia Jerzy", „Fredzio" (rok 1893), „Maruder" (rok 1894), „Irena" (rok 1895), wreszcie w r. 1898 — „Truteń". Ostatnia jego sztuka: „Salamandra" grana dotąd była na wszystkich scenach polskich, ostatnio we Lwowie, gdzie doczekała się kilkunastu przedstawień. W Krakowie premiera „Salamandry" w najbliższą sobotę.

— POD ADRESEM I. SZKOŁY REALNEJ Jeden z obywateli naszego miasta pisze nam: Wielokrotnie poruszano już w prasie objaw niezwykłego zdemoralizowania wśród naszej młodzieży szkolnej, która poza godzinami szkolnemi oddaje się rozrywce wręcz nieodpowiedniej dla młodego wieku, włócząc się po restauracjach, kawiarniach, a nawet knajpach podejrzanej konduity. Co jednak każdego z nas uderza, to fakt, że wśród tej wałęsającej się młodzieży przeważny procent stanowi młodzież I szkoły realnej. Widać stąd, że młodzi z tej szkoły nie podlega należytemu nadzorowi ze strony swych przełożonych, do jakiego zaś stopnia nadzoru tego nie uważano za stosowne rozciągnąć, niech świadczy następujący fakt: Oto młodzież ostatnich dwóch klas I szkoły realnej, odbyła w dniach ostatnich „zebranie", na którem uchwaliła odbyć spowiedź wielkanocną tylko „dla formy" — a więc w sposób świętokradzki. Nie należy wątpić, że władza szkolna nie wie nic o tem zajściu. Sądzimy też, że obecnie uczyni wszystko co leży w jej mocy, aby zapobiedz podobnej profanacji religii, jak niemniej, by ukrócić na przyszłość wszelkie wybryki młodzieży.

Jeden z ojców.

— SPÓŁKA KREDYTOWA. Walne Zgromadzenie Spółki kredytowej członków Tow. Wzajem Ubezp. w Krakowie, odbędzie się d. 21 b. m. o godz. 4 po poł. w sali obrad Tow. Wzaj. Ubezp. ul. Basztowa l. 8. Na porządku dziennym są oprócz sprawozdań rocznych wybory 9 członków do Rady nadzorczej według zmienionego na zeszłorocznem Waln. Zgrom. statutu. Szczegółowy porządek dzienny i zamknięcia rachunkowe mogą członkowie otrzymać w biurach Spółki.

— PROGRAM IV KONCERTU LUDOWEGO w sali „Sokoła" krakowskiego dnia 22 marca b. r. poświęconego Ryszardowi Wagnerowi. 1. Odczyt o Wagnerze wygłosi p. E. Haecker, 2. R. Wagner, Uwertura z „Śpiewaków norymbergskich", wykona pełna orkiestra 100 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Sittera, 3. R. Wagner a) Wyjątek z „Turnieju śpiewaków" z opery „Tannhäuser" b) Pieśń do gwiazdy wieczornej z opery „Tannhäuser" odśpiewa pan Adam Ludwig, 4. R. Wagner c) Śmierć Izoldy; b) Marsz żałobny przy zwłokach Zygfryda, wykona orkiestra 100 p. p. pod osobistym kierunkiem p. Sittera, 5. R. Wagner „Przekleństwo Alberyka" ze „Złota Renu" odśpiewa p. Adam Ludwig, 6. Maszyński a) „Jedna góra tu wysoka"; b) Stoi Maryś w oknie, wykonają zjednoczone chóry (a capella) pod kierunkiem p. p. Warchalskiego i Piety, 7 a) Godard, Kołysanka; b) Potter, Tarantelle; c) Skarzyński Scherzo Capriccio odegra p. Pilawski, 8. Gounod „Marsz żołnierzy" z opery „Fausta", wykonają zjednoczone chóry w towarzystwie orkiestry 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Sittera. Początek punktualnie o godz. 4 po południu. Cena programu 10 hal. Bilety do nabycia w handlu u p. Fenza ul. Szewska l. 1.

— KRONIKA POLICYJNA. Agent policyjny p. Czupil aresztował wczoraj 27-letniego Józefa Sawickiego, który pod pozorem ożenienia wyłudził od starszej niewiasty 210 k., poczem się ulotnił. Oszusta internowano na razie „pod Telegrafem".

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dwudziestokilkoletnia Franciszka R., służąca, wskoczyła wczoraj po południu w zamiarze samobójczym z mostu zwierzynieckiego do Wisły. Desperatkę w czas wydobyto z wody, a pogotowie ratunkowe odwiozło ją do domu.

† NEKROLOGJA. Karol Kosta, portjer kolei państwowej przeżywszy lat 55 zmarł w Krakowie dnia 16 b. m.

— KRESOWA SZKOŁA POLSKA w Morawskiej Ostrawie, utrzymywana przez T. S. L. współzawodnicząc z miejscowemi szkołami czeskiemi i niemieckiemi, posiadającemi niezwykle bogate gabinety, natrafia w nauczaniu na niejedną trudność z tego powodu, że nie posiada dostatecznych zbiorów naukowych; wiadomo bowiem powszechnie, że w każdej szkole, a szczególniej w ludowej jest nauka wydatną i zajmującą jedynie wtedy, gdy opiera się na poglądzie, do którego jako środki pomocnicze służą wszelkiego rodzaju zbiory naukowe, przyrządy, obrazy, mapy i t. d.

Tamtejsza młodzież polska, zrodzona i wzrastająca pośród zabudowań fabrycznych i kopalniach tak nie zna natury, że n. p. w klasie piątej na 50 uczniów zaledwie sześciu widziało prawdziwego bociana! Inni znali go jedynie z obrazków (widokówek) lub wystaw cukierniczych(!) Wsztstko, o czem się w szkole mówi należałoby więc uczniom ile możności poka-

---

Praca ta powtarzana być musi co 24 godziny. Nie, dla mnie niema ratunku. Jestem istotą żyjącą, poświęconą dla zmarłych.

— Sądzę, że ja panu będę mogła być pomocną — rzekła Violeta. — Napisz pan nazwisko swoje i imię na tej kartce, proszę. Andreas Pollaki, Muzeum Brytańskie. Dziękuję. Mówisz pan doskonale po angielsku, jak na cudzoziemca.

— Matka moja była angielką — odparł Polaki.

— Powiem panu, co zrobię — podchwyciła Violeta. — Mam wuja członkiem parlamentu, poproszę go więc, by wniósł tę kwestję do Izby.

— Pani jest dobra. Niechaj zażąda informacji co do warunków pracy w oddziale oczyszczania mumij w Muzeum Brytańskiem.

— Czy ma pan jakie zażalenie co do wynagrodzenia?

— Nie, jest ono dostateczne i pozwala mi na przyzwoite wyżywienie się — kelner, trochę więcej tego rozbifu, — sądzę także, że smołowiec jest zdrowy i pobudza apetyt. Ale godziny pracy to mnie zabijają. Może wuj pani będzie mógł poddać myśl przewietrzenia mumij na wieś?

— Owszem — mówiła Violeta — mogę mu to podsunąć. Nie uwierzy pan, jakie to zajmujące słyszeć takie niezwykłe rzeczy. Nie wiedziałam, że mumje w Muzeum Brytańskiem muszą być oczyszczane.

— Moc ludzi nic o tem nie wie — przyznał Pollaki.

— No — dodał zamyślony — przez głowę mi nie przeszło, że ta godzina, urwana dzisiaj mojej żmudnej pracy, będzie spędzona w tak miłem towarzystwie. Jestem samotnik, odwykły od rozmowy z gatunkiem mnie wspólnym. W pierwszej chwili byłem zły, że ktoś zajął mój stolik. Potem spostrzegłem, że pani ma oblicze anioła. Teraz widzę, że ma pani i serce anielskie.

Violeta powstała. Belgijczyk podszedł, by jej podać futro. Wspaniały napiwek jeszcze mu tkwił w pamięci. Na żądaną dorożkę odpowiedział niepewny, że się o nią postara. W noc Bożego Narodzenia mało jeździ powozów po Londynie. Podczas gdy gwizdał, Violeta podała rękę w rękawiczce Andreasowi Pollaki, była to wszakże stara para rękawiczek. Ten natychmiast przykląkł i ucałował końce jej palców.

— Trochę ekscentryczny — pomyślała, ale pół-cudziemiec przy takiej uciążliwej i wstrętnej pracy mógł nawet dojść do warjacji.

Belgijczyk gwizdał naprożno.

Nic nie szkodzi — rzekła Violeta — będę szła, dopóki nie znajdę dorożki lub tramu. Czy ten pan jada tu codziennie?

Oczy Belgijczyka zaokrągliły się jeszcze bardziej w podziwie.

— Jestem tu trzy lata — powiedział — i nigdy go dotychczas nie widziałem. Nigdy, nigdy!

Violeta zdziwiła się bardzo, ale nawet ta uwaga nie dała jej do myślenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zać.... ale niestety! gabinet szkolny prawie zbiorów nie posiada, a na zakupno brak funduszów.

Chcąc tym brakom chociaż w części zaradzić, zwraca się podpisana dyrekcja szkoły z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają niepotrzebne im, a zazwyczaj tylko w domu zawadzające zbiorki owadów, roślin, muszli, wypchanych zwierząt i ptaków, przyrządów do fizyki, rozmaitych modeli, obrazów, map i t. d., ażeby zechcieli przesłać je jako dar dla kresowej szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, czem przyczynią się do uzyskania lepszych wyników nauki i gruntowniejszego wykształcenia kresowej dziatwy polskiej.

Wszelkie, chociażby najdrobniejsze dary przyjmuje z wdzięcznością dyrekcja szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

— GWAŁT PUBLICZNY w SĄDZIE. Z Jasła donoszą: Dnia 11 marca odbyła się tu przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego rozprawa karna przeciw niebezpiecznej bandzie cyganów, oskarżonych o zbrodnię kradzieży i liczne inne przekroczenia. Podczas ogłoszenia wyroku przez przewodniczącego, radcę p. Namysłowskiego, zaszedł niezwykły fakt w sali rozpraw. Oto główny oskarżony Jan Hudyka, człowiek niezwykłej siły, wśród niedających się powtórzyć obelg na cały sąd, chwycił za ciężki dębowy stołek i zamierzył się na cały trybunał. Tylko dzięki przytomności obecnych w sali dozorców więziennych, którzy zawczasu zamiarowi Hudyki przeszkodzili, Hudyka planu swego nie wykonał Po długich szamotaniach się i oporze ze strony Hudyki, z trudem udało się trzem dozorcom więziennym odprowadzić go do aresztów. Hudyka odpowie za czyn swój osobno przed sądem przysięgłych.

— Z ANKIETY SIENKIEWICZA. Paryskie Biuro Informacyjno-prasowe Rady narodowej komunikuje nam dalszy ciąg odpowiedzi nadesłanych na ankietę Henryka Sienkiewicza.

Knut Hamsun pisarz norweski;

Jest zupełnie beznadziejnem dla Polaków z ich sposobem walczenia, walczyć nadal przeciw państwowej brutalności niemieckiej. Ze swemi działami Kruppa i sumieniem z czasów epoki kamiennej siekierki są Prusy polityczne dla swego narodu nie do zwyciężenia.

Ale jest sposób Każdemu niemieckiemu spekulantowi przybyłemu do Polski należy wpoić przekonanie, że na tym gruncie nie może on być pewnym nawet życia swego i niech ta obawa nie pozostawi go w spokoju ani jednego dnia, ani jednej godziny nawet, to go musi w końcu osłabić.

Polacy zaś powinni przyswoić sobie niemieckie sumienie i nie wstydzić się tego przed światem.

Niech żyje Polska.

Octave Uzanne literat francuski:

Projekt prawa o wywłaszczeniu przymusowem Polaków przedłożony w Sejmie pruskim gdyby został przegłosowany, podniósłby oburzenie każdego wolnego człowieka oraz złość każdego obywatela, nie mogącego przypuścić, mimo tylu dowodów przeciwnych, że siła może jeszcze być stawiana przed prawem, nadewszystko na zgromadzeniu prawodawczem.

Wywłaszczenie masowe Polaków, ich wyzuwanie brutalne z ziemi przodków, ich wygnanie daleko od ziemi, którą kochali, czcili i bronili, której cała historja przemawia do ich serca, niby hymn śmiałości i sławy, byłby to zamach arcykryminalny, podłość, herezja w którą uwierzyć nie można, ile odnosi się do narodu mającego pretensję do tego, że wielbi uczucie miłości ojczyzny i wynosi jako cnotę najwyższy kult Vaterlandu.

Ze wszystkich niesprawiedliwości najbardziej straszna, najbardziej pogardy godna jest ta, którą się wykonywa w imieniu prawa. Naród, który ograbia drugi naród, przy pomocy wytrycha ukutego przez swój rząd i parlament jest niczem więcej jak bandą apaszów. Chcę wierzyć, że istnieją jeszsze sędziowie w Berlinie, i że zrozumienie i szacunok dla prawa nie wyginęły jeszcze.

N. Grodeskuł profesor prawa cywilnego na Uniwersytecie w Charkowie:

Wedle mnie prawo, aby zasługiwało na to miano, powinno, zawierać koniecznie te dwa czynniki: dobro publiczne i sprawiedliwość.

Projekt pruski nie zna tych dwóch zasad. Wskutek tego, kiedy będzie miał siłę obowiązującą, stanie się mimo wszystko, ukrytym czynem arbitralnym. Jest to opinia najbardziej niekorzystna jaką może wyrazić prawnik, którego pytają o zdanie w sprawie jakiego projektu prawa.

— POSŁOWIE NIEMIECCY MIĘDZY SOBĄ. Znamienna scena rozegrała się wczoraj w pruskiej izbie poselskiej. Wolnomyślny poseł Fischbeck czynił odpowiedzialnym konserwatywnego posła dr. Hahna za to, że „do rodzin urzędniczych wkrada się nędza“ z powodu przeprowadzenia taryfy celnej. Oburzony poseł Hahn odpowiedział, że głównie żydowscy giełdziarze zasilają fundusz wyborczy wolnomyślnych. Uwagą tą czuł się dotknięty członek wolnomyślnego stronnictwa ludowego poseł Goldschmidt, podszedł więc do posła Hahna i rzucił mu wyraz „bezczelność“, powtarzając go jeszcze raz, gdy poseł Hahn wezwał marszałka, żeby go bronił. Marszałek Kröcher powołał Goldschmidta do porządku. Poseł dr. Hahn, wygłosiwszy mowę, naradzał się z posłami konserwatywnymi. Ni bawem zjawili się u posła Goldschmidta posłowie konserwatywni v Oldenburg i Quehl i wezwali go, żeby cofnął wyraz „bezczelność“, a ponieważ tego uczynić nie chciał, wyzwali go na pojedynek imieniem Hahna. Jednakże Goldschmidt oświadczył sekundantom, że „on uważa sprawę jako załatwioną parlamentarnie“, zresztą „zasadniczo jest przeciwnikiem pojedynków“. Nie wiadomo, co w obec tego uczyni dr. Hahn, który jako oficer rezerwowy, po wystąpieniu Goldschmidta był zmuszony wyzwać go na pojedynek.

Telegramy.

STAN ZDROWIA CESARZA.

WIEDEŃ. O stanie zdrowia cesarza otrzymała „Corres. Wilhelm“ o godz. 8 wieczorem następującą wiadomość: Stan zdrowia cesarza jest trwale pomyślny. Katar spowodował wczoraj wieczorem zwykle przy tem, przemijające lekkie podwyższenie temperatury, które już ustąpiło. Noc z wtorku na środę minęła w spokoju i snu kaszel nie przerywał. Cesarz wstał o godz. 5 rano. i załatwiał zwykłe sprawy dzienne. W południe odbył monarcha zwykłą przechadzkę w wielkiej galerji schönbruńskiej. Przez cały dzień stan pozostał dobrym i katar się zmniejszył. Z powodu kataru i kaszlu oskrzele są nieco zaatakowane, jednakże kaszel jest lekki. Wszystkie symptomy wskazują na to, że niedyspozycja wkrótce ustąpi Jako znak uspokajający uważać można, że arcyksiąże Franciszek Salvator z rodziną, który od świąt Bożego Narodzenia bawi w Schönbrunnie, w przyszłym tygodniu przenosi się do Wallsee.

KOMISJA BUDŻETOWA.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej uczynił poseł Korosec wniosek, aby w dniu dzisiejszym nie było posiedzenia komisji. Przeciw temu wnioskowi, przemawiał pos. Diamand w interesie przyspieszenia prac komisji. Mimo to uchwalono wniosek pos. Koroseca 18-tu głosami przeciw 12-tu.

Pos. Seitz użalił się, że przewodniczący nie skarcił onegdaj pos. Drexla, który pod adresem mowcy użył słowa »bezczelność.«

Przewodniczący oświadcza, że nie słyszał tych słów, lecz jeżeli istotnie tak było, to potępia zachowanie się pos Drexla, tak samo jak skarcił wyrażenia pos. Seitza.

W dalszej dyskusji nad budżetem minist. spraw wewn. przemawiał pos. Prochaska, który zajmował się sprawą prostytucji.

WIEDEN. Komisja budżetowa. Pos. Kramarz oświadcza się za tem, aby obok ubezpieczenia robotników, wprowadzono także ubezpieczenie rękodzielników. Co do reformy administracji, żąda, aby w celu umniejszenia agend zarządu centralnego wprowadzono w krajach III. instancję. W namiestnictwie musi być wszystko to skoncentrowane, co rzeczywiście należy do jego kompetencji, kraje powinny otrzymać rząd państwowy odpowiedzialny wobec Sejmów. Jeżeliby jeszcze utworzono reprezentacje obwodowe, administracje krajów mogłyby wreszcie być prowadzone racjonalnie.

Pos. Conci występuje przeciw onegdajszym wywodom pos. Seitza pod adresem nuncjusza papieskiego i powiada, że wywody te musiały obrazić wszystkich katolików. Twierdzenie, że w danym wypadku można mówić o nieprawnem wmieszaniu się w obce sprawy jest zupełnie nieprawdziwe.

Z powodu tego ataki onegdaj podniesione, są zupełnie nieuzasadnione i mowca uważa za swój obowiązek przeciwko tym wywodom protestować i stanowczo je odeprzeć.

Pos. Sylvester podnosi wobec wywodu posła Mastalki, że nigdy nie było zamierzonem utworzenie bloku wolnomyślnych Niemców z chrześcijańsko-socjalnymi, istniele tylko myśl wspólnego postępowania w sprawach czysto narodowych.

Pos. Mastalka oświadcza, że wywody minist. co do ubezpieczenia na starość nie zadawalniają go i stwierdza, iż ubezpieczenie rękodzielników musi nastąpić równocześnie z ubezpieczeniem robotników.

Pos. Seitz w faktycznem sprostowaniu oświadczył, iż ze swych słów potępiających wmieszanie się nuncjusza niczego nie cofa, zastrzegłby się także przeciwko temu wmieszaniu, gdyby nie był nawet przeciwnikiem zasadniczym nuncjatury i jako przekonany katolik (!!) także jak najstanowczej przeciwko temuby protestował, żeby obce mocarstwo mieszało się do sprawy wewnętrznej.

Sprawozdaw. bar. Morsey odpowiada na rozmaite w ciągu dyskusji poruszone sprawy. Co się tyczy ubezpieczenia jest za powszechnem ubezpieczeniem na starość, ponieważ należy się obawiać, że jeżeli raz nastąpi obowiązkowe ubezpieczenie na starość tylko dla robotników, to dla naszych włościan i rękodzielników nic więcej się nie zrobi.

Dalej podnosi konieczność obowiązkowego ubezpieczenia szkół elementarnych. Jest za wydaniem zakazu używania białego fosforu przy fabrykacjach zapałek i porusza kwestję, czy nie możnaby przemysłu zapałek zamienić w monopol.

Następnie przyjęto etet ministerstwa spraw wewnętrznych wraz z szeregiem rezolucji.

Pos. Heffman Wellenhof referował tytuł „popieranie rękodzielnictwa“. Domagał się rychłego utworzenia centralnego związku kas i wnosi szereg rezolucji w sprawie popierania rękodzielnictwa.

Po przemowie posła Sylvestra i Wittka obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Z KOMISJI PRASOWEJ.

WIEDEŃ. Komisja prasowa załatwiła wczoraj §§ 15 do 24 ustawy prasowej. Na wniosek ref. Skedla usunięto niektóre organizeznia kolportaży, zawarte w §§ 17 i 18. W sprawie § 21 uchwalono, że przy usuwaniu plaka-

tów przez państwowe władze bezpieczeństwa publ. nastąpić ma postępowanie analogiczne do postępowania przy prowizorycznej konfiskacie pism perjodycznych.

Następne posiedzenie w piątek.

SPRAWA WAHRMUNDA.

WIEDEŃ. Dzienniki wiedeńskie zajmowały się żywo kwestją interpelacji nuncyusza Bel monteго w sprawie Wahrmunda. Nuncyusz oświadczył wobec redaktora „Vaterlandu", że potwierdza każdo słowo w onegdaj szem interwiewie. „Oświadczyłem, mówił ks. Belmonti, najwyraźniej ministrowi spraw zagranicznych, że człowiek, który wypowiada takie mowy, jak Wahrmund nie może być profesorem prawa kościelnego. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że zawiadom o tem, co powiedziałem, ministra oświaty. Czy bar. Aehrenthal w swym liście do ministra oświaty moje słowa przedstawił jako żądanie, czy jako życzenie, jest mi obojętnem. Ja od swego żądania nie odstąpię. Jeżeli minister moje żądane uznał tylko jako prywatne życzenie, to powinien był mnie wezwać, żebym sformułował je pisemnie; ponieważ tego nie uczynił, przypuszczam, że musiał zrozumieć, iż to co powiedziałem jest już formalnem żądaniem. W niektórych dziennikach mówią o bezprawnem mieszaniu się w wewnętrzne sprawy austryackie. Muszę zarzut ten stanowczo odeprzeć. Nie idzie tu o sprawy wewnętrzne austryackie, ale o ogólno religijne. Jestem tu na to, abym zastępował interesa Kościoła katolickiego. Dotego obowiązkiem moim było w tej ważnej sprawie interweniować. Spełniłem ten obowiązek. Spełniło go także sądownictwo konfiskując broszurę Wahrmunda. Kto jednak obowiązku nie spełnił, to sam Wahrmund, który powinien był zrozumieć, że nie można być równocześnie profesorem prawa kościelnego i agitatorem przeciw Kościołowi katolickiemu.

Przy końcu dodał jeszcze nuncyusz: W pańskiem przedstawieniu naszej rozmowy nie mogę ani słowa zmienić.

WIEDEŃ. Niektóre dzienniki donoszą, że nuncyusza stanowisko jest zachwianem. Interwencya jego oparta była na artykułach V. i XIV. konkordatu. Kurya bowiem uważa konkordat z roku 1855 za obowiązujący, gdyż państwo go jednostronnie rozwiązało.

Sprawa Wahrmunda zostanie podobno w ten sposób załatwioną, że powołanym będzie do Insbrucka drugi profesor prawa kościelnego, by słuchacze mogli wybierać, kogo chcą słuchać. Obecnie uniwersytet ten jest zamkniętym, gdyż katoliccy studenci grożą demonstracyami.

Cała afera wejdzie do parlamentu w drodze wniosku nagłego lub interpelacyi.

REFORMA WYBORCZA na WĘGRZECH.

BUDAPESZT. (Węg. B. kor.) Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy oświadczył w „Magyar Hirlap", że ostatnie wywody prezydenta ministrów zostały widocznie mylnie zrozumiane i zapewnia, iż jest zamierzonem przedłożenie reformy wyborczej sejmowi w ciągu wiosny, a może nawet już w najbliższym czasie, zwłaszcza, że praca już bardzo naprzód postąpiła. Jednakże gdyby obstrukcja dalej trwała, byłoby to niemożliwem, gdyż rząd nie ma zamiaru tak ważnej ustawy przedkładać sejmowi, który widocznie nie jest zdolny do pracy.

ODBUDOWANIE FLOTY ROSYJSKIEJ.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu komisji obrony państwa, na którem, jak już donieśliśmy, omawiano przedłożenie flotowe, prezydent ministrów Stołypin w dłuższej mowie zwalczał stanowisko komisji, jakoby Rosja nie potrzebowała floty linjowej, ponieważ nie jest mocarstwem morskiem i mówił, że bez floty musiałaby Rosja ustąpić z wybrzeży. Także z drugiem zapatrywaniem, że ze stworzeniem floty należy poczekać do czasu zreformowania działu marynarki, minister nie może się pogodzić. Zreformowanie działu marynarki jest już przez cara zamierzonem i nie trzeba już na tę reformę czekać miesiącami, gdyż nastąpi ona za kilka tygodni. W takich okolicznościach zasada wyczekiwania musi działać hamująco na siłę czynu. Odsunięcie projektu floty choćby tylko o jeden rok sparaliżowałoby całą czynność narodową na polu budowy okrętów, przez co zostałaby zniszczoną flota obecna, i flota przyszłości. Wstrzymanie pracy w warsztatach okrętowych równałoby się nieużytecznemu marnotrawieniu kosztów i pociągnęłoby za sobą stratę dwu miljonów rocznie, co dla państwa nie bogatego byłoby rzeczą zbyt drogą. Bez wybudowania nowoczytnych okrętów nie można także wyćwiczyć załogi. Odroczenie wykonania programu flotowego zmieniłoby flotę rosyjską w kolekcję starych gratów. W takich okolicznościach nie mogłyby się rozwinąć żadne zdolności. Co się tyczy planu budowy, zaznaczył minister, że rząd pod względem finansowym dzielić będzie prace z Dumą, natomiast sprawa strategicznych planów jest prerogatywą cara. Kwestja taka, jak budowa okrętów, nie nadaje się do rozstrzygnięcia w gronie kolegium i należy w tej sprawie mieć zaufanie do ministerstwa. Niestety na tem ministerstwie cięży piętno przeszłości. Prasa nazywa to ministerstwo „działem Cuszimy" i zarzuca mu dzisiaj błędy popełnione wczoraj. Wśród takich warunków stworzenie floty nigdy nie będzie możliwem. Jeżeli ministerstwo ożywione szczeremi chęciami dąży do reformy, to nie należy mu piętrzyć trudności na tej drodze, nie należy odbierać mu środków materjalnych.

Minister czuje, iż jest obrońcą klienta, z góry osądzonego, przemawia jednakże mimo to, gdyż tak mu sumienie nakazuje. Wie on, że sędziowie nie są nieprzyjaciółmi floty i nie żywią nienawiści, lecz raczej głębokie współczucie dla naszej chorągwi Andrzeja, zniżonej obecnie do połowy masztu. Jest obowiązkiem ministra powiedzieć, że jeżeli członkowie komisji odmówią pieniędzy na flotę, to międzynarodowe stanowisko Rosji, zostanie uszczuplone. Nie życzy on sobie, aby go źle zrozumiano i nie chce nic mówić, coby mogło sprowadzić konflikt z członkami komisji. Rozstrzygnięcie komisji powinno być swobodnem, minister musi jednakże powtórzyć, że odmowa byłaby krokiem wstecz, który przy obecnej konkurencji narodów jest niebezpiecznym. Narody nawiedzone ciosami losu, dowodzą swojej żywotności tylko wtedy, jeżeli z energią i ochotą dążą do swego odrodzenia. Zastój jest specjalnie niebezpieczny przy charakterze Rosji, skłonnym do zwlekania.

Minister zakończył słowami Piotra W.: »Czas stracony nie da się powetować, podobnie jak śmierć.«

POBICIE ŻANDARMÓW.

AMENCY. Przy wydaleniu proboszczów w miejscowości Villard sur Thones, aresztowano 5 osób za obrazę żandarmów. Gdy tych aresztowanych prowadzono, rozległy się dzwony na alarm. Tłum uzbrojony w kije obrzucił żandarmów kamieniami. Sześciu żandarmów odniosło zranienia a wśród nich także komendant oddziału, kapitan został lekko zraniony i musiano go przewieść do szpitala. Aresztowano 22 osoby.

SPISEK w LIZBONIE.

LIZBONA. Odkryto tu spisek, mający na celu zdetronizowanie króla Manuela i zaprowadzenie dyktatury wojskowej. We środę miało kilka pułków pułków ogłosić bunt i oświadczyć się za pretendentem Dom Miguelem Bragancą. Pretendet zaprzecza, jakoby współdziałał. Dokonano licznych aresztowań.

ROZRUCHY na HAITI.

PARYŻ. Tutejsze wydanie »New Jork Herald« donosi z Port au Prince pod datą wczorajszą: Przedstawiciele obcych mocarstw odbyli konferencję, na której postanowili, że w razie, jeśli nie będzie się można spodziewać rychłego pokojowego załatwienia trudności należy wręczyć prezydentowi ultimatum, domagającego się jego abdykacji i ustanowienia rządu prowizorycznego. Dalej domagają się reprezentanci obcych mocarstw rozpisania natychmiastowego nowych wyborów i zaprzestania wydawania wyroków śmierci.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe,

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy. Nr. 11, z Krakowa.
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej: w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalna przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.29 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.58 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połaczenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1047, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę, z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) co dzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.53 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy